Koniec człowieka: Fukuyama, Lem i dylematy biotechnologii

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę filozoficznych i technologicznych wyzwań, jakie stawia przed ludzkością współczesna biotechnologia. Autor zestawia wizje Francisa Fukuyamy z twórczością Stanisława Lema, koncentrując się na pojęciu „Czynnika X" – unikalnego zestawu cech stanowiących o ludzkiej godności, takich jak rozum, moralność i samoświadomość. Tekst bada, jak inżynieria genetyczna, neurofarmakologia oraz ksenotransplantacja mogą trwale zmienić naturę człowieka, prowadząc do powstania kast genetycznych i nowej inżynierii społecznej. W obliczu postępującego transhumanizmu, publikacja stawia pytania o przetrwanie wartości fundujących nasze społeczeństwo. Czy w świecie zdominowanym przez ulepszanie biologiczne pozostanie miejsce na tradycyjnie pojmowane człowieczeństwo? To kluczowe pytanie dla współczesnej bioetyki, analizowane przez pryzmat klasycznych antyutopii, które w dobie rewolucji technologicznej nabierają zupełnie nowego znaczenia.

This article provides an in-depth analysis of the philosophical and technological challenges posed to humanity by contemporary biotechnology. The author juxtaposes the visions of Francis Fukuyama with the work of Stanisław Lem, focusing on the concept of "Factor X"—a unique set of traits constituting human dignity, such as reason, morality, and self-awareness. The text explores how genetic engineering, neuropharmacology, and xenotransplantation can permanently alter human nature, leading to the creation of genetic castes and a new social engineering. In the face of advancing transhumanism, the publication raises questions about the survival of the values that underpin our society. Will there be room for traditionally understood humanity in a world dominated by biological enhancement? This is a key question for contemporary bioethics, analyzed through the lens of classic dystopias, which in the era of technological revolution take on a completely new meaning.

W swoim eseju autor analizuje wizję przyszłości, w której biotechnologia, a nie informatyka, staje się głównym narzędziem kontroli społecznej, subtelnie ingerując w to, co Francis

Fukuyama nazywa "Czynnikiem X" – esencją człowieczeństwa. Artykuł zestawia ze sobą dystopijne wizje Orwella i Huxleya, by ostatecznie dojść do wniosku, że współczesne zagrożenie polega na utonięciu prawdy w morzu rozrywki i nieistotności. Analizuje transhumanistyczne dążenia do ulepszania człowieka, które z jednej strony obiecują emancypację, a z drugiej grożą utratą moralnego kompasu. Autor, odwołując się do myśli Stanisława Lema, podkreśla potrzebę politycznej kontroli nad biotechnologią, aby technika służyła człowiekowi, a nie odwrotnie. Wzywa do stworzenia nowego prawa – prawa do bycia nieoptymalnym – jako tarczy chroniącej przed presją nieustannego ulepszania i erozją ludzkiej natury. Stawia tezę, że technologia, choć potężna, nie powinna wyprzedzać sensu, a etyczne dylematy związane z inżynierią genetyczną i neurofarmakologią wymagają głębokiej refleksji filozoficznej i społecznej.

SŁOWA KLUCZOWE

Czynnik X | biotechnologia | Francis Fukuyama | Stanisław Lem | inżynieria genetyczna | neurofarmakologia | ksenotransplantacja | ulepszanie człowieka | skrining poligeniczny | transhumanizm | posthumanizm | godność ludzka | neuroenhancement | inżynieria społeczna | bioetyka

Factor X: nienaruszalna istota człowieczeństwa

Francis Fukuyama proponuje jednak diagnozę bardziej niepokojącą niż obie antyutopie razem wzięte. To nie informatyka miała nas ostatecznie ujarzmić, lecz biotechnologia – subtelniejsza i skuteczniejsza, bo ingerująca w „sam rdzeń" człowieczeństwa. W „Końcu człowieka" Fukuyama formułuje pojęcie Czynnika X, czyli całościowego, nieredukowalnego pakietu cech, które razem fundują godność: rozum, język, zdolność wyboru moralnego, uczuciowość, samoświadomość i uspołecznienie. Właśnie Czynnik X miałby zostać rozszczepiony na parametry użytkowe i poddany optymalizacji. „Nauka nie ustanawia celów; ustanawia je filozofia, teologia, polityka" – przypomina autor, dlatego polityczna kontrola biotechnologii jest koniecznością.

Czynnik X. W ujęciu Fukuyamy to nie „cecha pojedyncza", lecz kompleks zdolności wyłaniających się dopiero jako całość, a więc niemożliwych do bezkarnego udoskonalania bez zmiany tożsamości człowieka. To polemiczny bat na redukcjonizm, który chciałby godność rozłożyć na cząsteczki i ponownie złożyć w innej, bardziej pożądanej konfiguracji.

Postman: Huxley zwycięża Orwella w kulturze rozrywki

Wyobraź sobie cywilizację, w której kontrola społeczna nie wybrzmiewa już trzaskiem pałki, lecz cichym kliknięciem przycisku „Akceptuję". To świat, w którym obywatelskie cnoty mieszczą się w farmakoekonomii nastroju i doskonałej ergonomii interfejsu. Gdyby Orwell i Huxley spotkali się dziś w opustoszałym newsroomie, ich diagnozy rozeszłyby się fundamentalnie. Pierwszy, wskazując na czerwoną diodę kamery, ostrzegłby: „Uważaj, patrzą". Drugi, zerkając na aplikację monitorującą tętno zbiorowe, odparłby ze spokojem: „Niepotrzebnie, wszyscy są szczęśliwi".

Ten pozorny spór rozstrzygnął Neil Postman już trzy dekady temu, trafiając w sedno współczesnego dylematu. Orwell lękał się tych, którzy odbiorą nam prawdę siłą. Huxley natomiast obawiał się czegoś znacznie subtelniejszego: tego, że prawda po prostu utonie w morzu nieistotności, a my sami, w imię przyjemności i rozrywki, otworzymy śluzy tego potopu. Postman pisał, że telewizja była już wtedy „somą" demokracji medialnej; dziś jej rolę przejęła bezszwowa, wszechobecna infrastruktura rozproszonego ekranu.

Lem: błąd algorytmu w projektowaniu życia

Stanisław Lem, nasz najwytrwalszy kartograf tego, co możliwe, przestrzegał przed grzechem naiwnej wszechmocy obliczeń. W „Summie technologiae" ironizował, że „zanim ustalimy tylko wyjściowe stany molekularne Smitha, panny i ciotki, minie około 15 bilionów lat". Wniosek jest prosty: ludzka rzeczywistość ma lepkość i głębię, których nie da się sprowadzić do sumy parametrów. Ten metodologiczny sceptycyzm Lema doskonale rezonuje z fukuyamowskim sprzeciwem wobec bezrefleksyjnego rozkręcania śruby „ulepszeń". Do tego Lem dorzucał drugą prawdę: „Człowiek nie może zmieniać świata, nie zmieniając samego siebie". I właśnie dlatego rewolucja biotechnologiczna jest tak druzgocąca – czyni z nas jednocześnie obiekty i podmioty własnej przebudowy.

Trzy drogi Fukuyamy: od terapii do postczłowieczeństwa

Pierwszy front to neurofarmakologia. Od Prozaku, który miał leczyć, a zaczął regulować samoocenę, po precyzyjne, genotypowo dobrane modulatory osobowości. Ich celem jest „zawężenie gamy ludzkich emocji" w imię zdrowia, sprawności i produktywności. Drugi to przedłużanie życia. Chimeryczne organy, kaskady geroprotekcyjne i ksenotransplantacje, czyli międzygatunkowe przeszczepy narządów, obiecują rewolucję, która wywróci demografię, rynek pracy i politykę pokoleń. Trzeci front to inżynieria genetyczna. Selekcja zarodków, a w perspektywie modyfikacje linii płciowej, grożą powstaniem dziedzicznej „arystokracji

natury”. Każdy z tych scenariuszy dotyka Factor X z innej strony, lecz razem opisują ścieżkę wejścia w erę postludzką.

Ksenotransplantacja. Przeszczepianie narządów między gatunkami. Jeszcze wczoraj fantastyka, dziś raporty z klinik. Genetycznie edytowane nerki świni trafiają do ludzi, z wyciszonymi retrowirusami i dodanymi ludzkimi genami zgodności tkankowej. To działa, czasem chwilowo, czasem coraz dłużej, i jest zapowiedzią przemysłowego rynku organów. A wraz z nim – świtem nowej mapy etyki i prawa.

Czy „inżynieria społeczna” to już nie jest brzydkie słowo z lamusa totalitaryzmów? Francis Fukuyama twierdzi, że XX-wieczne narzędzia, takie jak propaganda czy reedukacja, były prymitywne, bo nie znały neurologii i genetyki zachowań. Nowa inżynieria społeczna nie zacznie się od pałki ani megafonu, lecz od kliniki i platformy cyfrowej. Od leków na „bycie sobą”, które uczynią nas „bardziej współpracującymi”, od szkolnego standardu koncentracji mierzonej w milisekundach, od korporacyjnych programów „dobrostanu” zsynchronizowanych z kluczowymi wskaźnikami efektywności. Debata o neuroulepszaniu (neuroenhancement), czyli pozamedycznym użyciu stymulantów i nootropików, odsłania cztery fundamentalne ryzyka: bezpieczeństwo, presję konformistyczną, sprawiedliwość dystrybucyjną i erozję charakteru. Trudno o bardziej huxleyowską scenerię.

Ulepszanie (enhancement). Poprawianie funkcji ponad normę zdrowia, w przeciwieństwie do terapii, która ma tę normę przywracać. Granica bywa rozmyta, ale w praktyce jest arbitralnie wytyczana przez regulatorów. Gdy szkoła staje się miejscem powszechnego „wyrównywania” farmakologicznego, wolność od ulepszenia staje się równie polityczna jak prawo do leczenia.

W demokracji równość ma nie tylko wymiar prawny; opiera się też na intuicji antropologicznej, że wszyscy dzielimy ten sam ludzki los. Technologie reprodukcyjne tę intuicję podważają. Badania nad poligenicznym doborem zarodków, czyli wyborem embrionów z niższym ryzykiem chorób, a w pokusie – z „lepszymi” cechami, niosą ze sobą arsenał zastrzeżeń. Ograniczona użyteczność przewidywań, wątpliwe zyski, wzmocnienie nierówności i ryzyko „projektowania” osób pod miarę chwilowych mód. To właśnie tu czai się możliwość przejścia od równości konwencjonalnej do kast genetycznych, które uznają swoje przywileje za „naturalne”. Fukuyama ostrzegał przed światem, w którym jednych „wyhoduje się z siodłami na grzbiecie”, a innym „przypadną buty i ostrogi”. To nic innego jak wojna klasowa na nowym, biologicznym nośniku.

Skrining poligeniczny. Statystyczny wybór embr

Terapia vs. ulepszanie: granica etycznej interwencji

Czy „inżynieria społeczna” to już tylko brzydkie słowo z lamusa totalitaryzmów? Francis Fukuyama twierdzi, że XX-wieczne narzędzia – propaganda, reedukacja – były wręcz prymitywne, gdyż nie znały

neurologii i genetyki zachowań. Nowa inżynieria społeczna nie zacznie się od pałki ani megafonu, lecz od kliniki i platformy. Zacznie się od leków na „bycie sobą", które uczynią nas „bardziej współpracującymi", od szkolnego standardu koncentracji mierzonej w milisekundach, od korporacyjnych programów „dobrostanu" precyzyjnie zsynchronizowanych z kluczowymi wskaźnikami efektywności. Debata o neuroulepszaniu, czyli pozamedycznym użyciu stymulantów i nootropów, odsłania cztery fundamentalne ryzyka: bezpieczeństwo, presję konformizacyjną, sprawiedliwość dystrybucyjną i erozję charakteru. Trudno o bardziej huxleyowską scenerię.

Ulepszanie. Poprawianie funkcji ponad normę zdrowia, w przeciwieństwie do terapii, która ma tę normę przywracać. Granica bywa notorycznie rozmyta, ale w praktyce to regulatorzy rozstrzygają spór. Gdy szkoła staje się miejscem powszechnego farmakologicznego „wyrównywania", wolność od ulepszenia staje się równie polityczna jak prawo do leczenia.

Selekcja zarodków uderza w fundament równości

W demokracji równość to coś więcej niż paragraf w kodeksie; to także głęboka, antropologiczna intuicja, że wszyscy, bez wyjątku, dzielimy ten sam ludzki los. Tę fundamentalną przesłankę zaczynają jednak podważać technologie reprodukcyjne. Badania nad poligenicznym doborem zarodków, czyli selekcją embrionów pod kątem niższego ryzyka chorób lub – co bardziej kuszące – „lepszych" cech, niosą ze sobą cały arsenał zastrzeżeń: ograniczoną użyteczność przewidywań, wątpliwe zyski, pogłębianie nierówności i ryzyko „projektowania" ludzi pod dyktando chwilowych mód. To właśnie tutaj czai się groźba przejścia od równości konwencjonalnej do kast genetycznych, które swoje przywileje uznają za „naturalne". Francis Fukuyama ostrzegał przed światem, w którym jednych „wyhoduje się z siodłami na grzbiecie", a innym „przypadną w udziale buty i ostrogi". Innymi słowy: wojna klasowa na zupełnie nowym nośniku.

Skrining poligeniczny – statystyczny wybór embrionu o niższym ryzyku chorób wieloczynnikowych lub „wyższych" parametrach pożądanych cech. Jego naukowa użyteczność pozostaje dyskusyjna, lecz skutki społeczne są aż nazbyt realne. To subtelne formatowanie oczekiwań wobec człowieka, zanim jeszcze zdąży się narodzić.

Huxwell: synteza inwigilacji i farmakologicznej uległości

Rozsądna odpowiedź na pytanie o naszą przyszłość brzmi: na co dzień czeka nas Huxley, a w czasach kryzysu – Orwell. Na poziomie globalnej infrastruktury zwycięża miękka perswazja, farmakologiczno-psychologiczne dostrojenie i interfejsy sprowadzające każdy wybór do prostego wzorca „kliknij-dla-ulgi". Dopiero gdy pojawia się egzystencjalne zagrożenie, z cienia wyłania się twardy stan wyjątkowy. Stąd

właśnie metafora łącząca wizje Huxleya i Orwella: ustrojowa hybryda, w której komfort i przymus działają w idealnym tandemie. Orwellowskie zawołanie „kto kontroluje przeszłość…" powraca dziś w samej maszynowni dyskursu, gdzie algorytmy porządkują zbiorową uwagę, a edytowalność społecznej pamięci przypomina nowomowę w wersji „aktualizacja 12.4". W takim świecie huxleyowskie „wolę pozostać sobą, choćby nieprzyjemnym" staje się programem oporu, manifestem prawa do nieoptymalności.

Różnice kulturowe nie są jedynie przypisem na marginesie historii. Społeczeństwa o silnych tradycjach familijnych i religijnych reagują na badania przesiewowe embrionów inaczej niż kultury skrajnie zindywidualizowane; kraje o wysokim zaufaniu publicznym inaczej negocjują audyt algorytmów zdrowia psychicznego niż te, które dobrze pamiętają nadużycia służb. Polska, z historyczną pamięcią PRL i wciąż żywą debatą bioetyczną, ma unikatową szansę, by połączyć wrażliwość na godność z kompetencją technologiczną. Lemowski realizm i głęboka nieufność wobec „cudownych skrótów" mogłyby stać się naszą eksportową wiedzą specjalistyczną w świecie zbyt łatwo ulegającym technologicznym pokusom.

Neil Postman w „Zabawić się na śmierć" postawił diagnozę, która stała się podręcznikowym rozdzielaczem epok: „Orwell obawiał się, że prawda zostanie przed nami ukryta. Huxley obawiał się, że prawda utonie w morzu nieistotności". Z kolei klasyczna formuła władzy nad pamięcią, czyli orwellowskie „Kto kontroluje przeszłość, kontroluje przyszłość; kto kontroluje teraźniejszość, kontroluje przeszłość", dziś jest praktykowana w trybie zautomatyzowanego API. W odpowiedzi na to złota definicja autonomii w dobie farmakologicznej pogody ducha brzmi jak manifest: „Wolę pozostać sobą, choćby nieprzyjemnym, niż kimś innym, choćby wesołym" – pisał Huxley. A Stanisław Lem, niczym strażnik, dorzucał przykazanie ostrożności dla wszystkich reformatorów natury: „Człowiek nie może zmieniać świata, nie zmieniając samego siebie".

Kiedy w 2024 roku przeszczepiono pierwszą genetycznie edytowaną nerkę świni żyjącemu pacjentowi, świat zrozumiał, że granice międzygatunkowe są technologicznie uwarunkowane, a nie metafizycznie dane. Próby trwają, nie wszystkie kończą się sukcesem, ale trajektoria jest czytelna: CRISPR, chimeryczne organoidy, wygaszanie retrowirusów, dodawanie ludzkich genów zgodności. To nie jest futurologia, to są wiadomości z działu nauki. I to właśnie one wprowadzają do polityki potężny haust Huxleya, zmuszając nas do zadawania pytań, które dotąd należały do filozofów.

W tym kontekście rodzi się nowy rodzaj wolności negatywnej: prawo do bycia nieoptymalnym. Jeśli kultura i rynek promują nieustanne ulepszanie jako nową normę, suwerenna władza powinna chronić także prawo do odmowy. Prawo do smutku, do powolności, do nieklikniecia w kolejną obietnicę szczęścia. To nie jest fanaberia, lecz fundamentalna tarcza dla tego, co w człowieku niealgorytmiczne – dla czynnika X.

Jak zatem nawigować w tej przyszłości, mając Lema za plecami? Po pierwsze, nie wolno nam lekceważyć cierpienia, co nie jest jego fetyszyzacją, lecz świadomością, że bezwzględne „wygładzanie" bólu pozbawia

nas cnót rodzących się w oporze. Po drugie, musimy rozplątać język – precyzyjnie odróżnić terapię od ulepszania, a dobrostan od uległości. Po trzecie, kluczowe jest zabezpieczenie instytucji: zakaz klonowania reprodukcyjnego powinien stać się precedensem, audyt algorytmów wpływu normą, a każda regulacja stanu wyjątkowego musi zawierać klauzule wygasające. I wreszcie należy uczynić filozofię widzialną, włączając Lema do edukacji bioetycznej na równi z podręcznikiem farmakologii, by technika nigdy nie wyprzedzała sensu.

Gdyby Wielki Brat miał dziś konto na platformie wellness, nie musiałby niczego zakazywać. Zalecałby dzienną dawkę dobrostanu i cotygodniową aktualizację motywacji. Wystarczyłoby jedno powiadomienie push: „Masz prawo czuć się świetnie – kliknij tutaj”.

Cierpienie: niezbędny fundament rozwoju ludzkich cnót

Fukuyama podkreśla, że cierpienie, wbrew zimnym, utylitarystycznym kalkulacjom, jest paradoksalnym warunkiem powstawania cnót. To w ogniu bólu hartuje się odwaga, a we współcierpieniu krzepnie solidarność. Wyeliminowanie go farmakologiczną somą czy precyzyjną edycją genów oznacza więc, że dobrowolnie amputujemy sobie kluczowe elementy czynnika X.

Lem z kolei ironizował, że szczęście nie jest stanem naturalnym, lecz zaledwie skutkiem ubocznym działań podejmowanych z zupełnie innych powodów. Gdyby więc „szczęście” stało się chemiczną normą, człowiek straciłby sam napęd do poszukiwań. Bo kto potrzebuje pytań metafizycznych, jeśli wszystko jest „w normie”?

Transhumanizm: technologiczna ucieczka od biologii

Transhumanizm i Francis Fukuyama opisują to samo zjawisko – biotechnologiczne przekroczenie ludzkiej natury – lecz posługują się językami z dwóch różnych wszechświatów. Dla jednych jest to obietnica, dla drugiego śmiertelne zagrożenie.

Dla myślicieli transhumanistycznych, takich jak Nick Bostrom, Ray Kurzweil czy Julian Savulescu, postęp biotechnologii jest ostateczną drogą ku emancypacji. Człowiek wreszcie zrzuca okowy ewolucji, by stać się „panem własnej natury”. Fukuyama widzi w tym procesie coś dokładnie odwrotnego: drogę ku utracie fundamentu, na którym opierają się demokracja, prawo i cała nasza moralność. Gdzie jeden dostrzega w technologii CRISPR czy neurofarmakologii narzędzie wyzwolenia, drugi widzi instrument destrukcji owego „czynnika X”, czyli esencji, która czyni nas osobami, a nie tylko skomplikowanymi systemami biologicznymi.

U podstaw transhumanizmu leżą trzy potężne postulaty. Pierwszy to radykalne przedłużenie życia poprzez traktowanie starzenia się jak choroby, którą można i należy wyleczyć. Drugi to ulepszanie ludzkich zdolności, a więc poprawa pamięci, inteligencji czy nastroju. Trzeci, najbardziej ambitny, zakłada świadomą modyfikację gatunku i włączenie się w proces ewolucji za pomocą inżynierii genetycznej i sztucznej inteligencji. Bostrom pisał wprost: „Śmierć jest największą katastrofą w historii ludzkości, której można i trzeba zapobiec". Kurzweil dorzucał do tego nutę technomistycyzmu, wieszcząc nadejście „Osobliwości", w której człowiek połączy się z maszyną, by osiągnąć nieśmiertelność informacyjną.

Dla zwolenników tej wizji granica między terapią a ulepszaniem jest całkowicie sztuczna. Skoro możemy uczynić życie dłuższym, zdrowszym i szczęśliwszym, nie ma żadnego logicznego powodu, by zatrzymywać się na arbitralnie wyznaczonym progu „normalności". Fukuyama odpowiada na to z chłodnym sceptycyzmem: problem nie polega na tym, że coś można zrobić, ale na tym, że nie da się przewidzieć konsekwencji. Terapia przedłużająca życie może stworzyć gerontokrację, społeczeństwo zdominowane przez starców, w którym młodzi nie mają miejsca na bunt i zmianę. Farmakologicznie indukowane szczęście może zniszczyć sens cierpienia jako źródła moralności i międzyludzkiej solidarności.

Fukuyama najostrzej krytykuje właśnie transhumanizm, nazywając go bez ogródek „najgroźniejszą ideologią XXI wieku". Nie dlatego, że uważa go za mrzonkę, lecz dlatego, że jego idee niezwykle łatwo przenikają do praktyki. Kto bowiem nie chciałby mieć lepszego dziecka albo zyskać dziesięć lat życia? Ideologia transhumanistyczna nie potrzebuje terroru ani rewolucji. Wystarczy wolny rynek i presja indywidualnego wyboru, by ludzie sami, krok po kroku, ją wdrożyli.

Współczesne badania nad ulepszaniem człowieka (human enhancement studies) dzielą się dziś na dwa wyraźne obozy. Pierwszy, pro-ulepszeniowy, reprezentowany przez Savulescu i Perssona, rozwija koncepcję „moralnego bioulepszania". Chodzi o praktykę polegającą na podnoszeniu ludzkiej moralności, na przykład za pomocą leków zwiększających empatię. Twierdzą oni, że bez tego nie przetrwamy globalnych zagrożeń, takich jak kryzys klimatyczny czy ryzyko użycia broni masowego rażenia. Po drugiej stronie stoją sceptycy: Habermas, Sandel i właśnie Fukuyama. Argumentują, że takie zabiegi niszczą same warunki ludzkiej autonomii. Jak ujął to Habermas, jeśli rodzice genetycznie zaprogramują swoje dzieci, rel

Natura ludzka: jedyne źródło powszechnych praw człowieka

Fukuyama nie proponuje teologii w przebraniu, lecz filozoficzny powrót do źródeł: do natury ludzkiej jako fundamentu praw. Jeśli bowiem odetniemy prawa od solidnej antropologii, czyli nauki o człowieku, zostanie nam jedynie pusta procedura, wydmuszka podatna na każdy powiew relatywizmu. Prawa wymagają

fundamentalnego osądu o tym, kim jesteśmy; ich jedyną „kotwicą” jest głębokie przekonanie, że każdy człowiek nosi w sobie niezbywalny czynnik X. Z tej perspektywy obsesyjna próba „wyeliminowania cierpienia” jako jedynej miary dobra staje się niebezpiecznie antypedagogiczna.

To właśnie w odpowiedzi na ból rodzą się najwznioślejsze cnoty. I tu swój ironiczny dopisek dorzuca Lem, definiując człowieka jako „istotę, która najchętniej mówi o tym, na czym się najmniej zna”. Może więc najwyższy czas, by polityka świadomie wzięła na siebie rolę hamulca postępu, zwłaszcza tam, gdzie z beztroską łatwością mówimy o przebudowie czegoś, czego wciąż fundamentalnie nie rozumiemy.

Państwo musi kontrolować granice inżynierii genetycznej

Walter Benjamin pisał, że „rewolucja nie jest lokomotywą dziejów, lecz ręką zaciągającą hamulec bezpieczeństwa”. Francis Fukuyama, idąc tym tropem, argumentuje, że technika sama w sobie nie ma celu; jej trajektorię mogą wyznaczyć jedynie filozofia, religia i polityka. Nauka może nam bowiem dostarczyć precyzyjnej mapy molekularnych ścieżek od genu do zachowania, ale uparcie milczy w kwestii tego, czy powinniśmy nimi kroczyć. Dlatego właśnie kontrola polityczna nie jest zewnętrzną przeszkodą dla biotechnologii, lecz warunkiem jej sensownego istnienia. Bez niej technika zaczyna rządzić człowiekiem, a my stajemy się pasażerami w pociągu, którego nikt nie prowadzi. Wtedy Czynnik X przestaje być granicą, która nas definiuje, a staje się zaledwie surowcem do przetworzenia.

Na zarzut o nieuchronność postępu Fukuyama rzuca na stół jeden potężny kontrargument: globalny zakaz klonowania reprodukcyjnego. Dlaczego jest on tak kluczowy? Ponieważ stanowi żywy dowód, że determinizm technologiczny to mit. Jeśli wspólnota polityczna powie „nie”, technika musi się zatrzymać. W tym jednym geście sprzeciwu zawiera się cała filozofia politycznej suwerenności nad biotechnologią. Stanisław Lem uśmiechnąłby się zapewne ironicznie i dodał: „To, że potrafimy, nie oznacza, że powinniśmy. A skoro nie potrafimy się powstrzymać, to przynajmniej powinniśmy mieć prawo do powiedzenia »stop«”.

Kluczowym zadaniem polityki staje się więc rozróżnienie między terapią a ulepszaniem. Terapia leczy choroby i przywraca normę, podczas gdy ulepszanie, czyli **enhancement**, ma ambicję wykraczania poza granice zdrowia. Oczywiście linia demarkacyjna jest mgławicowa – ADHD bywa traktowane zarówno jako jednostka chorobowa, jak i skrajny wariant w spektrum normalności. Prawo nie musi jednak działać z precyzją chirurgicznego skalpela. Wystarczy, że wyznaczy linię graniczną, aby społeczeństwo wiedziało, gdzie kończy się pomoc, a zaczyna manipulacja ludzką naturą. Bez tego rozróżnienia grozi nam świat, w którym każde odstępstwo od maksymalnej wydajności staje się defektem wymagającym natychmiastowej

naprawy. W takim świecie wolność do bycia nieoptymalnym zostaje po cichu zniesiona przez medycynę i prawo.

Problem w tym, że nasze obecne narzędzia instytucjonalne są na to nieprzygotowane. Fukuyama słusznie zauważa, że agencje takie jak amerykańska FDA zostały powołane do kontrolowania bezpieczeństwa i skuteczności leków, a nie do rozstrzygania dylematów etycznych czy antropologicznych. Dlatego potrzebujemy nowych ciał o znacznie szerszym mandacie, zdolnych ocenić nie tylko, „czy lek działa", lecz także „co robi z człowiekiem jako osobą". Ich skład musiałby być interdyscyplinarny: naukowcy obok filozofów, teologowie obok przedstawicieli obywateli. Lem nazwałby to zapewne „parlamentem ludzkiej natury" – miejscem, gdzie Czynnik X ma swoich adwokatów, zanim zostanie wystawiony na sprzedaż.

Dochodzimy tu do fundamentalnego napięcia. Liberalizm nauczył nas myśleć, że wolność to przede wszystkim swoboda wyboru jednostki. Fukuyama przypomina jednak o istnieniu wolności wspólnoty – prawa do ochrony wartości, które uznaje ona za nienaruszalne. W jego ujęciu państwo musi czasem ograniczyć „wolność ulepszania" jednostki w imię ochrony naszego wspólnego dziedzictwa, jakim jest natura ludzka. Znów pobrzmiewa echo Lema: „Człowiek jest istotą, która nie wie, czego chce, ale zrobi wszystko, aby to osiągnąć". Właśnie dlatego potrzebne są instytucje. Jednostka,

Prawo do nieoptymalności: wolność od genetycznego przymusu

Potrzebujemy nowego prawa: prawa do bycia nieoptymalnym. To nowy rodzaj wolności negatywnej, która staje się niezbędna, gdy kultura i rynek promują ulepszanie jako normę. Suwerenna władza musi chronić także prawo do odmowy – prawo do smutku, do powolności, do świadomego nieklikniecia. To nie jest kaprys, lecz tarcza, za którą kryje się to, co Francis Fukuyama nazwał faktorem X. Zanim jednak przejdziemy do polityki, spójrzmy na krótką instrukcję obsługi przyszłości, z duchem Lema unoszącym się nad ramieniem. Po pierwsze, nie lekceważmy cierpienia. To nie jest fetyszyzacja bólu, lecz świadomość, że jego bezwzględne wygładzenie pozbawia nas cnót rodzących się w oporze. Po drugie, rozplączmy język, odróżniając terapię od ulepszania, a dobrostan od uległości. Po trzecie, zabezpieczmy instytucje, traktując zakaz klonowania reprodukcyjnego jako ważny precedens i wprowadzając audyty algorytmów. Po czwarte, uczyńmy filozofię widzialną, włączając Lema do edukacji bioetycznej tak, jak włączamy podręcznik farmakologii. Chodzi o to, by sens nie został w tyle za techniką.

I jeszcze szczypta absurdu na koniec. Gdyby Wielki Brat miał dziś konto na platformie wellness, zalecałby dzienną dawkę dobrostanu i cotygodniową aktualizację motywacji. Nie musiałby niczego zakazywać. Wystarczyłoby jedno powiadomienie: „Masz prawo czuć się świetnie – kliknij tutaj".

Wszystko zaczyna się niepozornie, niemal terapeutycznie. Najpierw na scenę wkroczył Prozac – lek regulujący poziom serotoniny, który przy okazji poprawiał samoocenę. Zaraz po nim pojawił się Ritalin – pigułka na skupienie, którą chętnie podawano dzieciom, aby grzeczniej siedziały w szkolnych ławkach. Dziś mamy do dyspozycji coraz bardziej wyrafinowane nootropy, czyli substancje stymulujące pracę mózgu, oraz personalizowane terapie dopasowane do profilu genetycznego. Jutro być może będziemy zmieniać nastrój z taką łatwością, z jaką przełączamy playlisty w Spotify. Francis Fukuyama ostrzega, że farmakologia nie tylko leczy, lecz przede wszystkim formatuje dopuszczalny zakres ludzkich emocji. „Możemy stworzyć społeczeństwo ludzi szczęśliwych i zdrowych – lecz nie ludzi wolnych" – przestrzega, a zderzenie z wizją Huxleya jest aż nazbyt widoczne. Soma w wersji 2.0 nie ogłupia już masowo, lecz selektywnie „dostraja" osobowość. Lem dodałby do tego swój sarkazm: „Człowiek już nie będzie musiał cierpieć. Będzie miał od tego aplikację".

Czy naprawdę pragniemy świata, w którym gniew, rozpacz i melancholia zostaną usunięte z systemu jako „nieproduktywne"? To właśnie w tych stanach rodziły się cnoty takie jak solidarność, empatia czy heroizm. Bez bólu nie ma współczucia, a bez strachu nie ma odwagi. Jeśli emocje staną się towarem, który można kupić lub wyłączyć, czy zostanie nam jeszcze jakakolwiek waluta, by zapłacić za własną moralność?

Jeśli medycyna pozwoli nam żyć znacznie ponad sto lat, w czymś na kształt nieśmiertelności w wersji beta, czy powinniśmy się z tego cieszyć? Odpowiedź nie jest oczywista. Z jednej strony mamy realne osiągnięcia, które już dziś zmieniają oblicze medycyny: komórki macierzyste, edytowane geny, organy hodowane w ciałach zwierząt. Świat patrzył zdumiony, gdy w 2024 roku człowiekowi z powodzeniem wszczepiono genetycznie zmodyfikowaną nerkę

Długowieczność: paraliż wymiany pokoleń i gerontokracja

Rewolucja długowieczności to coś więcej niż obietnica dodatkowych lat; fundamentalnie przestawia ona rytm całej cywilizacji. Wielopokoleniowe nakładanie się karier i wpływów grozi demograficznym zastojem, zaostrza spory o to, kto ma ponosić ryzyko, a kto czerpać przywileje, i tworzy potężne „bloki emerytalne" w polityce. Tę głęboką przemianę intuicyjnie wyczuwał już Lem. Gdy bowiem wydłużymy żywot ciała, nie dokonując przełomu w walce z neurodegeneracją, grozi nam epoka długiej, systemowej samotności i biologicznej wegetacji. Byłoby to pozorne zwycięstwo medycyny, okupione ostateczną porażką sensu. I tak wracamy do czynnika X: wydłużyć życie to za mało, jeśli ceną jest zubożenie naszej zdolności do jego sensownego doświadczania.

Neurofarmakologia: chemiczna erozja wolnej woli

Zaczyna się niepozornie. Najpierw był Prozac, pigułka na samoocenę regulująca poziom serotoniny. Potem Ritalin, tabletka na skupienie, która miała uciszyć niespokojne dzieci w szkolnych ławkach. Dziś mamy już wyrafinowane nootropiki i terapie skrojone na miarę naszego profilu genetycznego. Jutro czeka nas możliwość zmiany nastroju z łatwością, z jaką przełączamy playlisty na Spotify.

Francis Fukuyama dawno już ostrzegał, że psychofarmakologia przestała jedynie „leczyć", a zaczęła aktywnie formatować dopuszczalny zakres ludzkich emocji. „Możemy stworzyć społeczeństwo ludzi szczęśliwych i zdrowych – lecz nie ludzi wolnych" – pisał, a jego słowa rezonują dziś z niepokojącą mocą. Zderzenie z wizją Huxleya jest tu aż nazbyt oczywiste, przy czym soma w wersji 2.0 nie ogłupia już masowo. Ona precyzyjnie i selektywnie „dostraja" osobowość. Stanisław Lem dopisałby do tego scenariusza sarkastyczny epilog: „Człowiek nie będzie już musiał cierpieć. Będzie miał od tego aplikację".

Czy naprawdę pragniemy świata, w którym gniew, rozpacz i melancholia zostaną farmakologicznie usunięte jako stany „nieproduktywne"? To właśnie w konfrontacji z nimi rodziły się przecież cnoty takie jak solidarność, empatia czy heroizm. Bez doświadczenia bólu nie ma prawdziwego współczucia, a bez strachu nie istnieje odwaga. Jeśli zatem sprowadzimy emocje do roli towaru na żądanie, to jaką walutą będziemy płacić za własną moralność?

> Czy w pogoni za szczęściem i sprawnością nie zatracimy tego, co czyni nas ludźmi? Może właśnie w niedoskonałości i cierpieniu tkwi tajemnica naszej wyjątkowości? Pytanie, czy odważymy się powiedzieć "stop", zanim technologia na dobre przedefiniuje granice naszego człowieczeństwa, pozostaje otwarte.

Inspiracje

[1] **"Our Posthuman Future: Consequences of the Biotechnology Revolution"** Francis Fukuyama

2002 | Farrar, Straus and Giroux

Amerykański politolog, ekonomista polityczny i pisarz, znany z książki „Koniec historii i ostatni człowiek". Starszy pracownik naukowy w Instytucie Freemana Spogliego na Uniwersytecie Stanforda. Zajmuje się demokracją, polityką międzynarodową i wpływem technologii na społeczeństwo.

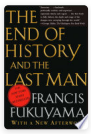
American political scientist, political economist, and writer, known for 'The End of History and the Last Man'. Senior Fellow at Stanford's Freeman Spogli Institute. Explores democracy, international politics, and the impact of technology on society.

Stanford University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "The End of History and the Last Man"

Francis Fukuyama

2006 | Simon and Schuster | ISBN: 9780743284554



[2] "Trust: The Social Virtues and the Creation of Prosperity"

Francis Fukuyama

1996 | Free Press | ISBN: 9780140259438

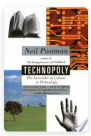
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] "Brave New World"

Aldous Huxley

2022 | Rosetta Books | ISBN: 9780795300455



[4] "Technopoly: The Surrender of Culture to Technology"

Neil Postman

2011 | Vintage | ISBN: 9780307797353

Google Scholar



[5] "Superintelligence: Paths, Dangers, Strategies"

Nick Bostrom

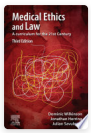
2014 | OUP Oxford | ISBN: 9780191666834



[6] "Anthropic Bias: Observation Selection Effects in Science and Philosophy"

Nick Bostrom

2002 | Psychology Press | ISBN: 9780415938587



[7] **"Medical Ethics and Law: A curriculum for the 21st Century"**

Dominic Wilkinson, Jonathan Herring, Julian Savulescu

2019 | Elsevier Health Sciences | ISBN: 9780702075971

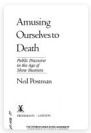
Google Scholar



[8] **"Collected Essays"**

Aldous Huxley

1959 | Harper & Row



[9] **"Amusing Ourselves to Death: Public Discourse in the Age of Show Business"**

Neil Postman

1986 | Vintage

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Artificial intelligence, transhumanism and biopolitics: Theoretical frameworks in the past two decades"**

Miroslav M. Popović, Marija M. Popović

2024 | Acta historiae medicinae stomatologiae pharmaciae medicinae veterinariae

[2] **"Being Posthuman Through Biopolitics in Neal Shusterman's Unwind"**

Ika Pratiwi Ayu, Endah Tri Wijayanti

2025

[3] **"Biopolitics, care and the transformations of a large institution for children with disabilities in Romania from 1956 to 2015"**

Raluca Maria Popescu

2023 | Disability & Society

Google Scholar

[4] **"BIOPOLITICS OF BODY IN ALDOUS HUXLEY'S BRAVE NEW WORLDAldous Huxley'in Cesur Yeni Dünya Romanında Bedenin Biyopolitikası"**

Gülce Elif GÜROL

2022 | International Journal of Filologia

Google Scholar

[5] **"TRANSHUMANISM AND SOCIAL CONTROL: ANALYZING HUMAN ENHANCEMENT IN ALDOUS HUXLEY'S 'BRAVE NEW WORLD'"**

Ahmad Al-Aasar

2025 | Al-Aasar

Google Scholar

[6] **"Transhumanism and Biopolitics of Human Enhancement"**

Sangkyu Shin

2024 | Learning to Be Human (Philosophy Documentation Center)

Google Scholar

[7] **"Cybernetic Futures: Stanislaw Lem, Summa Technologiae"**

Stanisław Lem

[8] **"Are You Living in a Computer Simulation?"**

Nick Bostrom

2003 | Philosophical Quarterly

[9] **"Existential Risks: Analyzing Human Extinction Scenarios and Related Hazards"**

Nick Bostrom

2002 | Journal of Evolution and Technology

[10] **"Transhumanism and Posthumanism: Reflection of the Human Civilization Future"**

Olga Dobrodum, Olga Kyvliuk

2021 | Philosophy and Cosmology

[11] **"Unfit for the Future: The Need for Moral Enhancement"**

Julian Savulescu, Ingmar Persson

2012

[12] **"Moral bioenhancement"**

Julian Savulescu

2017

[13] **"An Innate Despair: The Philosophical Limitations of Transhumanism and its Misplaced Hope in Human Enhancement"**

Michael LaTorra

2024

Google Scholar

[14] **"Getting moral enhancement right: the desirability of moral bioenhancement"**

Ingmar Persson, Julian Savulescu

2013 | Bioethics

[15] **"The Art of Misunderstanding Moral Bioenhancement"**

Ingmar Persson, Julian Savulescu

2015 | Camb Q Healthc Ethics

[16] **"Moral bioenhancement and agential risks: Good and bad outcomes"**

Jonathan Pugh

2017 | Bioethics

[17] **"Moral Consciousness and Communicative Action"**

Jürgen Habermas

1990

[18] **"What is Universal Pragmatics?"**

Jürgen Habermas

1976

[19] **"Biopolitics, Biopower, and the Return of Sovereignty"**

Kevin Grove, Tod Rutherford, Harriet Bulkeley

2009 | Environment and Planning D-Society and Space

[20] **"The Work of Art in the Age of Mechanical Reproduction"**

Walter Benjamin

1936

[21] **"Theses on the Philosophy of History"**

Walter Benjamin

1940

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[22] **"Second Thoughts: The Last Man in a Bottle"**

Francis Fukuyama

2002 | The National Interest

[23] **"Transhumanism"**

Francis Fukuyama

2004 | Foreign Policy

Google Scholar

[24] **"In Defense of the Deep State"**

Francis Fukuyama

2023 | Asia Pacific Journal of Public Administration

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 6890f75f-46e8-4744-9aed-cd2bac7f96a7